

**MARIANNA KRASNOŁĘBSKA**  
ur. 1924; Piaski



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rodzeństwo - Aleksander Jarosz
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Piaski; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Piaski w dwudziestolecium międzywojennym, rodzina, Jarosz Aleksander, Żydzi w Piaskach,

**Rodzeństwo - Aleksander Jarosz**

Następnym z rodzeństwa był brat Aleksander, urodzony w 1915 roku. Też miał szkołę handlową skończoną i on zajmował się handlem. On właśnie najczęściej był związany z handlarzami żydowskimi. Tak jakoś mu się układało, wprawdzie nie ze wszystkimi, ale dawał sobie radę jako młody chłopiec. A potem poszedł do wojska. Służył w szkole żandarmerii w Grudziądzu, a potem w Zamościu. Z wojska wrócił i zajął się handlem. Był bardzo uczciwy, bardzo tolerancyjny, sprytny, niezwykle dobry człowiek. I właśnie związał się z Żydami, z tymi handlarzami. I oni dużą krzywdę mu zrobili. Brat odstawiał bydło do Warszawy, ale to nie kolejną było odstawiane, tylko ciężarówkami wiezione. I właśnie ci konkurenci Żydzi, taki Biuma Akiersztajn, to zrobił. Ja już dokładnie tego nie pamiętam, ale wiem że gdzieś mu tam zamienili te krowy, jego krowy wzięły na swój samochód. Bo oni gdzieś w połowie drogi do Warszawy weszli do takiej jadłodajni czy do restauracji i tam jedli a w tym czasie żydowscy ci robotnicy pozamieniali te krowy na tych samochodach. No i pojechały te samochody z tymi krowami. To taki jeździł kierowca Michał Dziurka. I on to zauważył. No i dotarło to bydło do Warszawy, tam był taki przedstawiciel, pamiętam jego nazwisko, pan Rybicki. Zdziwił się, że taki słaby towar brat przysyła. Zaskoczeni tym byli, a on duże straty poniósł. Brat mówi „To nie możliwe!”. Sprawa oparła się nawet o rabina. I mieli mu odszkodowanie płacić, 200 złotych miesięcznie. Zasądzone to było tak polubownie. To chyba dwie raty zostały spłacone a resztę – wybuchła wojna – przepadło. Ale brat nadal z nimi handlował i w czasie okupacji pomagał im dużo i bardzo był związany z nimi. W 1939 roku poszedł na wojnę. Swoją walkę skończył pod Janowem Lubelskim. Jego dowódcą był płk Tadeusz Lechnicki, który zginął w Janowie Lubelskim, a on wrócił. Bo on był bardzo sprytny, on sobie wszędzie dał radę. I jak wrócił to zajął się handlem, bo przecież trzeba było z czegoś żyć. Na wieś jeździł, kupował zboże, kupował świnie, krowy. I z Żydami zaczął też handlować, jeździł do Żółkiewki, do Grabowca po żywność. Pomagał im bardzo. Szczególnie był związany z Honigiem Mordką i Godelem Hubermanem, to był jego taki wspólnik. Także z Aplem, to był też taki handlarz bogaty. Z Mośkiem Susakiem skórami handlowali, to już w czasie okupacji. Pamiętam też, że przed Bożym Narodzeniem razem z tym o trzy lata starszym ode mnie bratem Wackiem nosiliśmy paczki do tych, których ojcowie, bracia czy mężowie nie wrócili z wojny. I myśmy robili te paczki. Brat co zarobił to tak do domu na życie dał a resztę to żeśmy nosili paczki do tych ludzi, do tych rodzin. No i między innymi i Żydom bardzo dużo pomagał ten Olek.

On był najbardziej związany z nimi, pomimo tego że tak mu to zrobili ale jakoś doszli do ugody i mieli mu te straty wyrównać. Pamiętam, że ojciec chodził do tego rabina w tej sprawie. Rabin poprosił żeby ojciec przyszedł, bo ojciec współpracował z gminą żydowską. Dobrze żył z rzemieślnikami Żydami. Taki był skład desek Motla Szaizingera, to przychodził on po porady, bo ojciec się znał na drzewie. Ojciec mu doradzał. Bardzo dobrze żył z nim, to niedaleki był sąsiad. Natomiast po drugiej stronie mieszkał Srul Pogoda, też Żyd taki. Pomimo, że był handlarzem pisać nie umiał, krzyżykami się podpisywał. To ojciec mu pisał podania, doradzał mu. Jak przychodził, to gazetę ojciec mu czytał. Bo był naszym sąsiadem z przeciwka. W bardzo takich zażyłych stosunkach żeśmy żyli. W ogóle w Piaskach ludzie dobrze żyli z ludnością żydowską.

Data i miejsce nagrania	2007-10-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"